

Nowy „złoty środek”

Gdy producent mający bardzo stabilną ofertę, wypuszcza w końcu nową serię urządzeń, należy oczekiwać, że ma ku temu solidne podstawy. By to sprawdzić, testujemy wkładkę ze środka nowej serii Goldringa.

Tekst: Marek Dyba | Zdjęcia: AV



Brytyjska firma Goldring, choć ma w swojej ofercie i słuchawki, i wkładki gramofonowe typu MC, większości audiofilów kojarzy się dość jednoznacznie z wkładkami typu Moving Magnet (MM). I nie dotyczy to bynajmniej tylko miłośników czarnej płyty. Firma wywodzi swoją tradycję z berlińskiej Scharf Brothers, która rozpoczęła działalność w 1906 (!) roku. Znaczek/logo ze złotym pierścieniem pojawiło się po raz pierwszy 20 lat później na fonografie (protoplaście gramofonu) o nazwie Juwel Electro Soundbox i miało podkreślić jego najwyższą klasę. W roku 1933 firma przeniosła się do Wielkiej Brytanii, by 21 lat później (trzeba brać pod uwagę II wojnę światową, a wówczas dość długi czas nie powinien dziwić) wypuścić na rynek wkładkę Goldring 500. Nawet jeśli przyjąć dopiero rok 1954 za początek ery wkładek tej marki, to i tak się okaże, że to producent o jednej z najdłuższych tradycji w tej branży. Spoglądając na historię firmy, trudno nie zauważyć, że nigdy nie spieszyła się ona z wypuszczaniem

nowych produktów. Nawet dziś nikt w Goldringu nie podejmuje gwałtownych ruchów, które miałyby prowadzić do wypuszczania na rynek jak najszybciej, jak największej liczby nowych modeli. Wkładki takie jak Eroika czy Elite są na rynku blisko 30 lat, co najlepiej obrazuje filozofię firmy: „jeśli coś robisz dobrze, to się tego trzymaj”.

Z tego właśnie powodu pojawienie się nowej linii wkładek typu MM w ofercie Goldringa było sporym wydarzeniem. Wkładki takie jak niemal legendarna 1042 czy 1022GX mają ogromne rzesze zwolenników na całym świecie, tymczasem brytyjski producent decyduje się na wprowadzenie całej nowej serii, którą można nazwać „2000”, ze względu na numery kolejnych modeli – 2100, 2200... aż do 2500. Cenowo nowa seria wydaje się wpasowywać w dotychczasową ofertę, niektóre różnice w cenie między kolejnymi modelami są niewielkie (w wielu przypadkach dwa sąsiednie dzieli zaledwie ok. 100 zł). Biorąc pod uwagę właśnie cenę, należałoby uznać, że topową wkładką MM jest obecnie model 2500, a testowany tu 2300 lokuje się między starszymi – 1006 a 1012GX, czyli mniej więcej w środku oferty, i jest jednocześnie okreśłany przez producenta mianem odpowiednika tej ostatniej.

BUDOWA

2300 to wkładka typu MM (Moving Magnet) wykonywana w Japonii dla Goldringa. Wyposażono ją w diamentową igłę ze szlifem Gyger II fine line (podobnie jak model 1022GX), oraz samarowo-kobaltowy magnes. Producent podaje, iż obudowę – o zupełnie innym, niż wcześniejsze wkładki Goldringa, obłym kształcie – pokryto materiałem ekranującym „Super Permalloy”. Rozwiązaniem ułatwiającym życie są gwintowane otwory w obudowie służące do mocowania wkładki w ramieniu. Bolce do podłączenia okablowania ramienia są oczywiście pozłacane. W komplecie otrzymujemy osłonkę na igłę.

BRZMIENIE

Jedną z podstawowych cech wkładek MM Goldringa, przywoływaną niemal przez wszystkich ich

użytkowników, jest neutralność brzmienia. Są jednak i tacy, którzy twierdzą, że te wkładki grają „zimnym” dźwiękiem. Model 2300 wpisuje się całkiem dobrze w przywołany opis, jako że i tu trudno jest się doszukać ocieplenia dźwięku. Dla mnie była to spora odmiana, ponieważ obie używane przeze mnie na codzień wkładki MC (Koetsu Black i AudioTechnica 33PTG) delikatnie, ale jednak, „dopalają” średnicę. Jak zwykle, wszystko zależy od preferencji użytkownika – z 2300 od pierwszej chwili miałem wrażenie, że jej twórcą jest bardzo bliska idea high-fidelity, czyli wysokiej wierności, co potwierdzały kolejne odsłuchiwane płyty. Na talerzu gramofonów (używałem zarówno swojego Salvation, jak i dedykowanego wkładkom MM polskiego AD FONTESA z 14-calowym ramieniem) łądowały bowiem zarówno bardzo dobrze zrealizowane i wytłoczone winyle, jak i te przeciętne. W obydwu przypadkach prezentacja była spójna, dynamiczna, z mocnym, punktowym basem oraz

OCENA ★★★★★



OCENA 87%

KATEGORIA SPRZĘTU B

DYSTRYBUTOR Rafko, www.sklep.rms.pl
CENA 1199 zł

DANE TECHNICZNE

KONSTRUKCJA	wkładka typu MM
REZYSTANCJA	47 kΩ
POJEMNOŚĆ	100-200 pF
REZYSTANCJA WEWNĘTRZNA	550 Ω
SEPARACJA KANAŁÓW PRZY 1 KH	20 dB
CZUŁOŚĆ	6,5 mV ±2dB
KĄT NACHYLENIA IGŁY	24°
ZALECANA SIŁA NACISKU	1,5 - 2,0 g
MASA	7,2 g

SYSTEM ODSŁUCHOWY

! POMIESZCZENIE:

24 m², z minimalną adaptacją akustyczną

! WZMACNIACZE:

Modwright KWA100SE, ArtAudio Symphony II

! PRZEDWZMACNIACZ:

Modwright LS100

! PHONOSTAGE:

ESE Labs Nibiru (MC), karta Modwright w LS100 (MM)

! GRAMOFON:

TransFi Salvation, AD FONTES

! KABLE SYGNAŁOWE:

LessLoss Anchorwave, Antipodes Cables Komako

! KABLE GŁOSNIKOWE:

LessLoss Anchorwave

! ZASILANIE:

listwa Furutech TP-609e, Gigawatt PF2 mk2, kable sieciowe LessLoss DFPC Signature, Gigawatt LC-3

dźwięczną, otwartą górą pasma. Te bardzo dobrze zrealizowane nagrania pokazywały, że igła typu Gyger II potrafi wydobyć z rowków bardzo dużą liczbę detali, zachowując jednocześnie stosunkowo niewielki poziom szumu przesuwu oraz niski poziom trzasków (oczywiście pod warunkiem odsłuchu niezniszczonych i w miarę czystych płyt). Te dwa ostatnie elementy są dość istotne dla wielu osób, które właśnie spory szum czy duże natężenie trzasków zniechęca

do słuchania muzyki z winylu.

Goldring, jak na wkładkę w tej cenie, radził sobie zaskakująco dobrze z różnicowaniem płyt. Nagrania znakomite brzmiały bardzo dobrze, ale te słabsze odstawały brzmieniowo dość wyraźnie. Choćby z płyt U2, zespołu, który bardzo lubię, ale słucham go rzadko ze względu na słabą jakość realizacji. Dźwięk, jak zwykle, był dość płaski, suchy, nieco



Igła ma szlif Gyger II fine line.

krzykliwy, z mocno ograniczoną przestrzenią. Z drugiej strony, z genialnej „Soular energy” Raya Browna (wydanie na 45 r.p.m.) otrzymałem znakomity, dynamiczny, potężnie brzmiący kontrabas z pięknymi wybrzmieniami, z dużym udziałem „drewna”, bardzo dźwięczny, mający odpowiednią masę fortepian oraz grającą jakby nieco w tle, ale mimo tego oddaną z wieloma detalami, perkusję. I choć wiem, że da się pokazać pewne elementy tego nagrania jeszcze lepiej – blachy mogą być dźwięczniejsze, mieć większą masę, fortepian może brzmieć jeszcze swobodniej, pełniej, a i kontrabas może być jeszcze bardziej kolorowy, to jednak do tego trzeba wkładki MC kosztującej kilka razy więcej.

Mocną stroną Goldringa jest konturowy, dobrze rozciągnięty, potężny bas oraz szeroki zakres dynamiczny, a także umiejętność oddania szybkości ataku i – w razie potrzeby – szybkie wygaszenie dźwięku. 2300 potrafi ładnie zarysować scenę, choć nieco dałoby się jeszcze poprawić zarówno w zakresie jej wielkości, jak i precyzji lokalizacji,

a także większej trójwymiarowości poszczególnych źródeł dźwięku. W nagraniach z wokalami brakowało mi odrobiny „ciepełka”, które sprawia, że głosy są bardziej namacalne i jest w nich więcej emocji, ale to już raczej kwestia indywidualnych preferencji, a nie zarzut w stosunku do Goldringa. Zresztą osoba, która słucha głównie wokali, powinna raczej szukać wkładki typu MC.

2300, podobnie jak większość modeli MM, oferuje znakomitą dynamikę, mocny, konturowy bas, dobrą detaliczność oraz transparentność, co sprawia, że bardzo dobrze sprawdza się w muzyce rockowej, elektronicznej i w dużej klasycie. Mniejsze składy, wokale, instrumenty akustyczne brzmią dobrze, a czasem nawet bardzo dobrze, ale do takiej muzyki lepiej nadają się jednak wkładki MC. To oczywiście ogólna zasada, od której także zdarzają się wyjątki.

NASZYM ZDANIEM

Nowa seria wkładek Goldringa mogła zaskoczyć wiernych fanów marki, którzy nie widzieli potrzeby, by cokolwiek poprawiać. Wydaje się jednak, że powinni być oni mile zaskoczeni. Model 2300 ma do zaoferowania bardzo wiele: więcej niż można by się spodziewać po wkładce z tej półki cenowej. Świetny bas, dynamika, neutralność tonalna i imponująca, jak na cenę tego modelu, liczba detali wydobywanych z rowków płyt, sprawiają, że podczas rozważania zakupu wkładki typu MM z zakresu cenowego do 2000 zł, model 2300 należy brać pod uwagę bardzo poważnie. ■